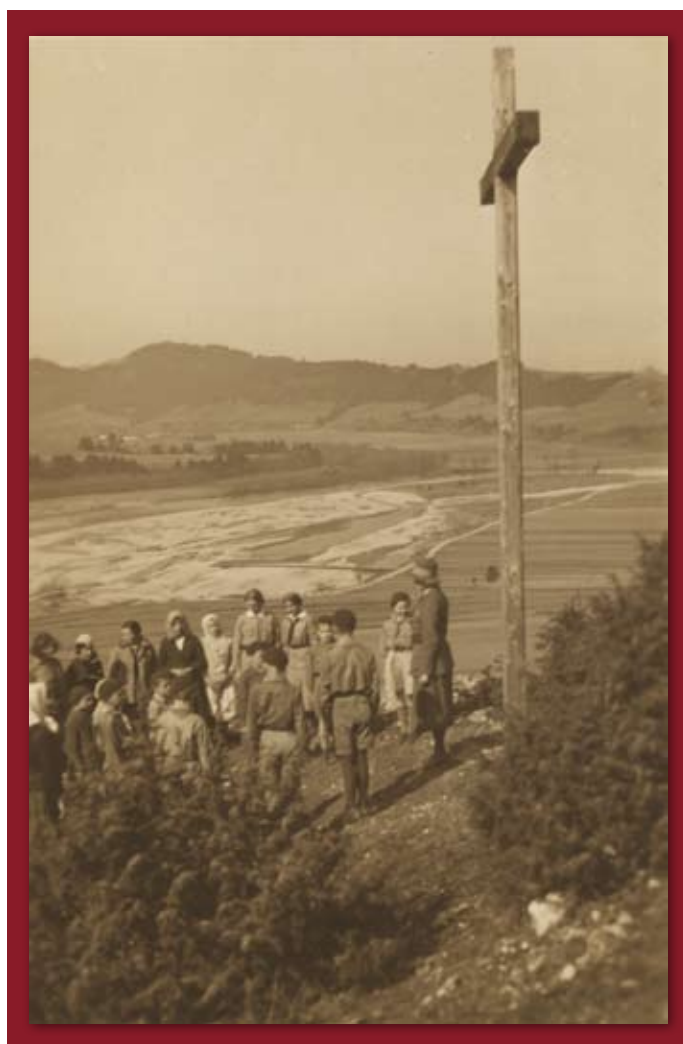


ISSN 1898-7729

SKAUT

HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE
TARNÓW, NR 2 [14] CZERWIEC 2008 r.



*Rok 1935. Olga Małkowska z „dziećmi dworkowymi” w trakcie zbiórki przy krzyżu na tzw. „Skalce” w pobliżu „Dworku Cisowego” w Sromowcach Wyżnych nad Dunajcem.
Fotografia ze zbiorów hm. Janusza Krężela z Mielca*

Hm. WACŁAW WALERIAN Blicharski (1912–1972) – cz. II.



Wacław Blicharski, Ravenna, Włochy 1946 r.
Na odwrocie fotografii dedykacja dla brata Czesława:
»Na pamiatkę 6-tej rocznicy pobytu na obczyźnie«

Czas emigracji

Zamiast do Polski, do Tarnopola i Lwowa, los rzucił Wacława Blicharskiego wraz z braćmi Marianem i Zbigniewem do Argentyny. Początki życia w nowym kraju osiedlenia były bardzo trudne. Brak znajomości języka i obyczajów stanowił główną przeszkodę w zdobyciu pracy. Po kilku tygodniach zamieszkiwania w San Isidro, u wcześniej przybyłego tu brata Czesława, Wacław znalazł mieszkanie w Quilmes, dokąd stopniowo przenieśli się także pozostali bracia. Mieszkając wspólnie jakiś czas, wspierali się i mogli razem poznawać nowe środowisko. Najlepiej jednak czuli się w towarzystwie poznanych pod

„Krzyżem Południa” Polaków, którzy tak jak oni przybyli tu z Kresów Wschodnich¹.

Na początku Blicharski miał się prostych prac na budowach jako murarz i cieśla. Mimo, że posiadał wykształcenie politechniczne i zawód leśnika, pracował dorywczo jako ogrodnik, z trudem zdobywał skromne środki do życia. Uczył się języka *rioplatense* (odmiana hiszpańskiego) i powoli zaczął wrastać w lokalną społeczność. Przebywał często wśród Polaków gromadzących się wokół polskiego kościoła i rozpoczął działalność w organizacjach byłych żołnierzy oraz w polonijnych or-

¹ Cz. E. Blicharski, *Tarnopolanina żywot niepokorny*, Biskupice 1996, s. 252

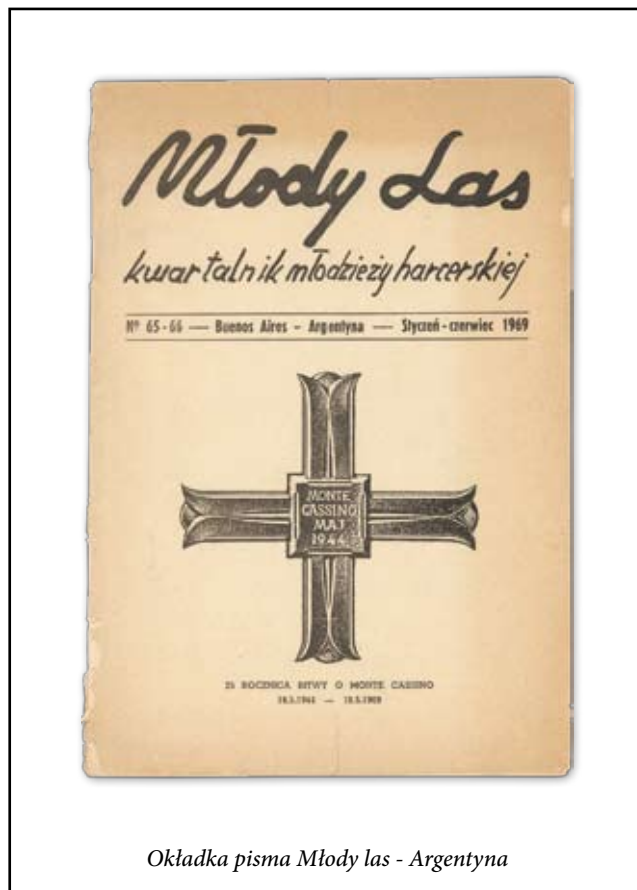
ganizacjach społecznych, a szczególnie w harcerstwie. Po wojnie, z falą emigrantów przybyło do Argentyny wiele harcerek, harcerzy oraz instruktorów. Trafiali w środowiska, które znały już jakość harcerskiej pracy, gdyż wśród argentyńskiej diaspory tradycje harcerskie sięgały lat trzydziestych XX wieku i w różnym nasileniu ta działalność, przy narodowej organizacji *Boy Scouts Argentinos*, trwała także w okresie II wojny światowej².

Działalność drużyn zachowawczych i harcerskich w wielu miejscowościach i prowincjach organizowana przez nowoprzybyłych zuchmistrzów i drużynowych była bardzo intensywna pod względem programowym. Organizowano obozy, biwaki i kursy instruktorskie. Działał także Krąg Starszoharcerski „Wędrownych Zniczy”, który mógł szczycić się posiadaniem sztandaru. Próby łączenia różnych środowisk w powołane w 1952 roku hufce „Gniezno” i „Warszawa” nie powiodły się z uwagi na znaczne odległości oraz wyjazdy harcerskiej kadry do innych krajów osiedlenia. Hufce zostały rozwiązane w 1954 roku. W kolejnych kilku latach trwały prace nad uporządkowaniem harcerskich struktur w Argentynie³.

Odnowienie pracy harcerskiej w Argentynie zapoczątkował V Zjazd Okręgu ZHP, jaki miał miejsce 15 kwietnia 1956 roku w Domu Polskim w Buenos Aires⁴. W nowym Zarządzie Okręgu, któremu przewodniczył hm. Władysław Chełmiński, a wiceprzewodniczącymi byli: hm. Tadeusz Czarnobrywy i dz. harc. Zygmunt Fudalej, funkcję sekretarza objął hm. Waław W. Blicharski. Dane liczbowe zebrane na Zjazd wykazały 50% spadek liczby harcerzy w Argentynie w stosunku do 1955 roku, gdy było ich wtedy 203⁵.

Na kolejnym zebraniu Zarządu Okręgu ZHP w Argentynie, jakie odbyło się 7 czerwca 1956 roku, nie debatowano nad skalą zamierania harcerstwa, lecz nad programem wychodzenia z recesji. Program ten został zatwierdzony przez władze ZHP w Londynie i wdrożony do realizacji na trzech płaszczyznach: organizacyjno-gospodarczych, szkoleniowych oraz powoływania Kół Przyjaciół Harcerstwa – jak się okazało – z pomyślnym skutkiem.

W 1957 roku funkcję komendanta chorągwi harcerzy objął hm. Waław Blicharski, który utworzył cztery hufce: „Stolica” – na obszarze Buenos Aires; „Kresy” – obejmujący działaniem tereny na południe od tego miasta; Hufiec „Warszawa” – zawiadujący terenami na północ od Buenos Aires oraz w Cordobie Hufiec „Świątokrzy-



Okladka pisma *Młody las* - Argentyna

ski”. Łącznie, we wszystkich pionach organizacji żeńskiej i męskiej można było się doliczyć w 1958 roku już 304 osoby⁶. Komenda Chorągwi rozpoczęła wydawanie miesięcznika „Młody Las”⁷ pod redakcją Waława Blicharskiego. Członkami redakcji byli również m.in. Stanisław Smodlibowski, Zbigniew Neuhoff, Kazimiera Rafalik, Barbara Smodlibowska i ks. Szczepan Walkowski⁸. Udało się także utworzyć Centralną Bibliotekę Harcerską posiadającą w początkach swej działalności kilkadziesiąt książek⁹. Warto przytoczyć fragment wywiadu Wandy Nakoniecznikoff z Waławem Blicharskim o początkach tego wydawnictwa rzucający ciekawe światło na działalność redaktora:

– **Jak powstał miesięcznik?**

– „Młody Las” zrodził się z dwóch potrzeb: z braku materiału harcerskiego (książek i podręczników wyszkoleniowych – red.) i warsztatu dla młodego narybku. Chcieliśmy dać młodzieży możliwość pisania w ramach ich zaintereso-

⁶ tamże, s. 79

⁷ Z. BUCZEWSKI, *Czasopisma harcerskie na świecie od 1939 roku*, Vancouver, B.C. Kanada 1986, wyd. II poprawione i uzupełnione, s. 17–18; *Czasopismo* to ukazywało się w latach 1959–1971

⁸ A. H. WRÓBEL (Buenos Aires), *Prasa Polska w Ameryce Łacińskiej*, [w:] M. SZERBIŃSKI [red.], *Z dziejów polskiej prasy na emigracji (od września 1939 roku do współczesności)*, Gorzów Wlkp. 2002, s. 57 (w opracowaniu podano imię Władysław, a nie Waław Blicharski)

⁹ W. W. Blicharski, *Polskie Harcerstwo...*, s. 11

² J. L. ENGLERT, J. WITTING, *W Harcerskiej Służbie. ZHP na emigracji 1946–1996*, Londyn 1997, s. 76

³ tamże, s. 78–79

⁴ W. W. Blicharski, *Polskie Harcerstwo w Argentynie*, „Głos Polski” 1971, przedruk [w:] *Biuletyn. Archiwum Prasy Skautowo-Harcerskiej*, Vancouver, B.C. Kanada, rok V, nr 1 [9], lipiec 1977, s. 11

⁵ tamże, s. 11



Nadruk okolicznościowy na kopercie pocztowej z okazji Zlotu 1000 lecia Chrztu Polski

wań i przeżyć. Już w 1959 r., po rozpisaniu konkursu na nazwę miesięcznika, ukazał się pierwszy numer w 75 egzemplarzach. Ja zajmowałem się matrycami, a młodzież sama powielala na własnym powielaczu. Najbardziej dopomogła I. Drużyna im. Jana III Sobieskiego ze stolicy, gdyż tak, jak wszyscy, walczyliśmy z dwiema trudnościami: brak czasu i przestrzeń. W pierwszym roku ukazały się trzy numery (od października), w drugim osiem numerów dwudziestostronicowych, ozdobionych rysunkami dhny Smodlibowskiej.

Inicjatywa dha Blicharskiego nie jest improwizacją. Podczas wojny redagował „Strażnicę Kresową” w V Dywizji. Z wrodzoną skromnością twierdzi jednak, że fundamentem jest Komenda Chorągwi i szereg osób, które w ten, czy inny sposób pomagają w redagowaniu. [...]

– **Jakie są ambicje i dążenia „Młodego Lasu”?**

– Teraz, gdy z 12 stron odbijanych na powielaczu, przeszliśmy na 20 stron druku i zbliżamy się do 50-tego jubileuszowego numeru, największym naszym marzeniem jest osiągnięcie samowystarczalności. Na razie pismo jest subwencjonowane przez Zarząd Okręgu. Nasza meta, to 500 egzemplarzy miesięcznie. Jedyłą naszą ambicją jest wychowanie ideowe młodzieży i utrzymanie jej przy polskości. Spodziewam się, że nasz apel spotka się ze zrozumieniem i pozytywnym przyjęciem, szczególnie wśród rodziców¹⁰.

Wacław Blicharski był komendantem chorągwi w latach 1957–1963. W tym czasie, oprócz bieżącej pracy organizacyjnej oraz redakcyjnej, miało miejsce kilka wydarzeń ważnych nie tylko dla argentyńskiego harcerstwa. Było to m.in. pierwsze Jamboree w Argentynie zorganizowane przez organizacje skautowe różnych kra-

¹⁰ W. NAKONIECZNIKOFF, *Z małych żółdzi...*, „Młody Las”, Buenos Aires, Argentyna, rok V, nr 11 [50], listopad 1963, s. 11 i 30; przedruk [w:] „Biuletyn. Archiwum Prasy Skautowo-Harcerskiej”, Vancouver, B.C. Kanada, rok V, nr 1 [9], lipiec 1977, s. 3–4

jów działających na uchodźstwie (*Exil-Jamboree*), zorganizowane w 1960 roku, które zgromadziło około 500 skautek i skautów różnych narodowości mieszkających w Argentynie. W następnym roku, w styczniu, odbył się w El Tajamar (prowincja Cordoba) Zlot 50-lecia Harcerstwa¹¹. Mimo tych różnorodnych wydarzeń, specyfika działalności harcerstwa w Argentynie spowodowała, że w 1962 roku znów rozwiązano hufce męskie, opierając całkowicie pracę na samodzielnych zastępach, drużynach, szczechach i kręgach starszoharcerskich.

Kolejny Zjazd wybrał hm. Wacława Blicharskiego na przewodniczącego Zarządu Okręgu ZHP Argentyna, którą pełnił w latach 1963–1966. Zamknięciem tej kadencji były obchody milenijne w Argentynie, w których harcerstwo miało znaczny udział. Kilkumiesięczny okres obchodów został zakończony obozem letnim, w styczniu 1967 roku, w trakcie którego odbył się Zlot Milenijny Harcerstwa Polskiego w Argentynie. Kilka miesięcy później otrzymał za całokształt pracy harcerskiej Złoty Krzyż Zasługi.

Wszystkie te przedsięwzięcia miały bogatą oprawą informacyjną w prasie polonijnej, gdzie wiele tekstów pisał W. Blicharski oraz graficzną, w postaci nadruków na kopertach listowych i okolicznościowych datowników pocztowych, co wiązało się bezpośrednio z kolejną jego pasją – filatelistyką.

Na szczytach Andów

Przekazanie odpowiedzialności za harcerstwo w Argentynie następcy, którym był w latach 1966–1968 Włodzimierz Zapart, pozwoliło Blicharskiemu skupić się na bezpośredniej pracy z młodzieżą i realizacji swej wielkiej pasji jaką była turystyka górską zaszczerpiona w czasie wielu obozów harcerskich i wędrówek po Karpatach jeszcze w okresie przedwojennym. Odpowiedzią

¹¹ J. L. ENGLERT, J. WITTING, *W Harcerskiej...*, Londyn 1997, s. 81



Nadruk okolicznościowy na kopercie pocztowej z okazji obozu wysokogórskiego "Tatry II"



*Powitanie biskupa Władysława Rubina na lotnisku w Buenos Aires.
Na prawo, w okularach Wacław W. Blicharski*

na te wyzwania były cztery obozy wędrownie w górskim paśmie Cordoby oznaczone „Champaqui I, II, III, IV”. Umożliwiły one sprawdzenie możliwości organizacyjnych w nieznanych warunkach i przy bardzo ubogim wyposażeniu turystycznym. Uczestnikami tych wypraw byli harcerze 4 Męskiej Drużyny Harcerskiej im. A. Małkowskiego z miejscowości Quilmes, gdzie mieszkał i gdzie działało Koło Przyjaciół Harcerstwa.

Mając takie zaplecze i oparcie hm. Blicharski postanowił zorganizować pierwszy harcerski obóz wysokogórski 4 MDH pod wiele znaczącą nazwą „Tatry I”. Udało się to zrealizować we współpracy ze Związkiem Polaków w Mendozie i działającą tam grupą andynistów mających także polskie korzenie. Ich łącznikiem i opiekunem był inż. Bolesław Lutyk. Na obóz rozpoczęty 11 lutego 1968 roku, wyjechało pod wodzą W. Blicharskiego pięciu harcerzy z drużyny: Henryk i Janusz Kozłowski, Marek Gaiński, Krzysztof Karpow i Stefan Drausal. Było z nimi także trzech członków Kręgu Starszoharcerskiego im. St. Sedlaczka. Dzięki polskim andynistom nawiązano kontakt i współpracę z członkami *Andino Club Tunuyan*, którzy przeprowadzili kurs wysokogórski dla wszystkich harcerzy. Zdobyto wtedy kilka szczytów w tym Puntas Negras o wysokości 4 400 m¹² i postanowiono zorganizować w następnym roku bardziej ambitną wyprawę na dziewicze dotąd szczyty Andów.

¹² W. W. Blicharski, *Polscy harcerze w Centralnych Andach Argentyny*, „Taternik. Organ Klubu Wysokogórskiego”, Warszawa 1969, nr 3 (204), s. 107

Aby zrealizować to przedsięwzięcie, wymagające dużych nakładów finansowych i działań organizacyjnych, założono 15 września 1968 roku Harcerski Klub Andynistyczny¹³. W okresie przygotowań do wyprawy, odwiedził argentyńską polonię z duszpasterską wizytą ks. biskup Władysław Rubin, który po śmierci bpa Józefa Gawliny został oddelegowany przez prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego do opieki nad emigracją i uchodźstwem polskim w latach 1964–1980. Dla Blicharskiego, który witał go na lotnisku w Buenos Aires, ta wizyta miała szczególne znaczenie. Władysław Rubin został bowiem aresztowany w podobnych okolicznościach i blisko miejsca, gdzie został złapany przez sowieckich pograniczników Wacław wraz z braćmi, w kwietniu 1940 roku. Uwężenie W. Rubina nastąpiło tydzień później¹⁴.

Wyprawa „Tatry II” wyruszyła 4 stycznia 1969 roku pod wodzą W. Blicharskiego. Była wielkim wyzwaniem organizacyjnym, logistycznym i finansowym, a także patriotycznym, gdyż postanowiono, w 25 rocznicę bitwy pod Monte Cassino wejść na jeden z wielu dziewiczych szczytów w Andach i nazwać go tak samo jak górę we Włoszech, której zdobycie kosztowało tak wiele polskiej krwi.

Po kilkudniowej aklimatyzacji rozpoczęto eksplorację *Cordillera de Santa Clara*. 10 stycznia 1969 roku, grupa 11 andynistów zdobyła szczyt o wysokości 5 070 m,

¹³ *tamże*

¹⁴ Cz. W. Blicharski, *W półwiekową rocznicę 1939–1989. Tarnopolanie w II wojnie światowej*, Biskupice 1989, s. 77, mps. powielany



Nadruk okolicznościowy na kopercie pocztowej z okazji 25 rocznicy walk o Monte Cassino

który nazwano „Generał Iwanowski”¹⁵. Kolejne szczyty zostały zdobyte 14 stycznia. Ryszard Czarniawski¹⁶ wszedł na górę nazwaną „Monte Cassino” (5 220 m), a W. Blicharski na szczyt nazwany „Tatry II” (5 370 m).

22 stycznia 1969 roku, zaczął się drugi etap wyprawy. Około 50 kilometrów na południe od dotychczasowego miejsca, pomniejszona grupa harcerzy-andynistów rozpoczęła eksplorację *Cordon del Potrillo*. Oprócz Wacława Blicharskiego w wyprawie udział brali: Krystyna Bukietyńska, prof. Roman Czarniawski, Marek Gaiński oraz Henryk Kozłowski. Ich zadaniem było powtórne zdobycie szczytu „Polonia Milenaria”, który jednak ominięto na skutek ogromnych trudności terenowych i zdobyto szczyt „Manantiales”¹⁷. 25 stycznia wyprawa wyruszyła na niezdobyty dotąd szczyt leżący w łańcuchu górskim Cordón de Pomez. Szczyt ten zdobyty przez M. Gaińskiego i R. Czarniawskiego został nazwany „Bór-Komorowski”. Niestety, w drodze powrotnej, na skutek silnego topnienia lodowców i wywoływanych przez to kamiennych lawin, zginął w czasie zejścia harcerz Marek Gaiński. Wielokrotnie ponawiane próby odnalezienia ciała niestety nie przyniosły rezultatów. Wyprawa „Tatry II” powróciła do Buenos Aires w dwóch rzutach 28 i 29 stycznia. Smutny to był powrót, gdyż strata druha Gaińskiego wywarła na wszystkich wielkie wrażenie. Szczególnie przeżywał ten wypadek hm. Wacław Blicharski, który odczuwał tę śmierć jako osobistą tragedię i czuł się odpowiedzialny za ten wypadek. Górską tragedią i nie-

¹⁵ W. W. BLICHARSKI, *Polscy harcerze...*, „Taternik. Organ Klubu Wysokogórskiego”, Warszawa 1969, nr 3 (204), s. 108, 110; Teofil Iwanowski, właśc. T. Reich, ur. w 1827 r. w Poznaniu, zm. 24 IX 1874 r. Uczestnik powstania wielkopolskiego, od 1851 na emigracji w Ameryce Południowej, gdzie brał udział w walkach o wolność przeciw dyktatorowi Argentyny I. M. Rosasowi. W 1870 roku służył bunt Lopeza Jordana w Entre Ríos. Zginął w czasie rewolty wojskowej w San Luis w Paragwaju.

¹⁶ W wielu publikacjach wymieniany jest jako Czarniawski.

¹⁷ Było to czwarte w kolejności wejście na ten szczyt.

powodzenie kilku akcji odnalezienia zwłok spowodowała, że przez kolejne tygodnie i miesiące poświęcił na upamiętnienie śmierci druha Gaińskiego. W pierwszym numerze „Biuletynu Informacyjnego” Harcerskiego Klubu Andynistycznego „Tatry” w Argentynie zamieszczono zapis działań, których głównym animatorem był Blicharski¹⁸. Sprawozdanie z wyprawy zamieścił również tygodnik „Kurier Polski”¹⁹ oraz prasa argentyńska.

Komitet Obchodu 25 Rocznicy Bitwy o Monte Cassino w Mendozie zainicjował budowę schroniska-pomnika im. Marka Gaińskiego w Andach oddalonego od Buenos Aires o ok. 1100 kilometrów. Wacław Blicharski z całą mocą czynił starania o zdobycie środków na realizację tego przedsięwzięcia. Wysłano w tym celu bardzo wiele listów do przyjaciół-harcerzy ma całym świecie. HKA „Tatry” uzyskała poparcie Naczelnictwa ZHP w Londynie, które także zwracało się z apelem o wsparcie finansowe budowy schroniska. A kiedy wszystkiego brakowało, dokładał często własne, z trudem zarobione pieniądze²⁰. Blisko trzy lata trwały prace na ponad jednohektarowej działce w Quebrada podarowanej przez rodzinę Mosso – włoskich emigrantów. Został w tym czasie wybudowany magazyn, dopływ wody i zbiornik wodny, wykopane zostały fundamenty pod schronisko, oraz posadzono wiele gatunków drzew i krzewów. Zwiezione zostały też materiały budowlane. Wszystko to wykonała garstka osób²¹.

¹⁸ Po powrocie z wyprawy, w której wzięło udział 17 członków Klubu opracowano sprawozdanie z wyprawy, które ukazało się w „Głosie Polskim” oraz przesłano je do Naczelnictwa Z.H.P. Obsłużono też reportażami: „Głos Polski” – Buenos Aires, „Dziennik Polski” – Londyn, „Na Tropie” – Londyn, „Taternik” – Warszawa, oraz Czarną Trzynastkę w Chicago – Stany Zjednoczone. Nowy członek Klubu – dhna Hanna Sokołowska wspólnie z komendantem wyprawy opracowała Kronikę Wyprawy. Zebrano też wycinki prasowe odnoszące się do działalności Klubu i Wyprawy „TATRY 2”. Uporządkowano materiał fotograficzny: filmy białoczarne, przezrocza kolorowe i filmy z wyprawy. W dniu 11 maja b. r. [1969 – przyp. M.P.] odbył się staraniem Klubu odczyt o wyprawie ilustrowany przezroczeniami i kolorowym filmem. Udział w odczycie wzięło ponad 100 osób. Opracowano pierwszy numer „Biuletynu Informacyjnego” Klubu oraz przesłano do „Kroniki Harcerskiej” „Głosu Polskiego” szereg notatek odnoszących się do działalności Klubu. W dniu 9 lutego b. r. odbyła się staraniem HKA Msza św. na intencję śp. Marka Gaińskiego, który zginął w wyprawie „TATRY 2”. HKA był współorganizatorem drugiego nabożeństwa, które odbyło się w dniu 23 lutego 1969 r. w Buenos Aires.

¹⁹ Szczyty „Monte Cassino” i „Bór-Komorowski” w Andach, *Kurier Polski*. Tygodnik Niezależny na Amerykę Południową, Buenos Aires, Argentyna, rok XII, nr 599–600, 27 lutego 1969, s. 1

²⁰ M. ZAREMBA (ZARĘBA), *Ostatnie ognisko druha Wacława Blicharskiego*, *Głos Polski*, Buenos Aires, Argentyna, 27 lipca 1973, nr 30 [3406], s. 6

²¹ W. W. BLICHARSKI, *W przyszłym schronisku* [w:] *Głos Polski*, Buenos Aires, Argentyna, 26 marca 1971, nr 13 [3285], s. 8–9; W piśmie *Wierchy*. Rocznik poświęcony górcom, rok 60, 1994, Kraków 1995, s. 48–56 znajduje się list-artykuł M. ZARĘBY (ZAREMBY) z 1993 r. *Schronisko im. Marka Gaińskiego w Andach* opisujący długi proces powstawania schroniska i jego status w 1993 r.

Druh Waław

Będąc członkiem komitetu redakcyjnego „Głosu Polski”, Waław Blicharski często zamieszczał na łamach pisma artykuły na tematy harcerskie w tym także historyczne²², opisy wypraw w Andy, opisy przyrody we własnym dziale: „Świat, który nas otacza” oraz piękne gawędy o pracach czynionych na terenie przyszłego schroniska. Twórczość pisarska i działania na rzecz pomnika-schroniska, nie przysłaniały codziennej pracy wychowawczej w 4 MDH. W 1970 roku podjął myśl gromadzenia przez harcerzy znaczków pocztowych, którą szybko i z sukcesem wprowadził. Aby zdobyć nowe znaczki wystosował „Apel do moich Przyjaciół w Polsce”²³ – mały, ale bardzo ważny dokument uwidaczniający styl pracy hm. Blicharskiego jako drużynowego.

²² W. W. BLICHARSKI, *Pierwszy obóz w Argentynie. Styczeń 1939 roku*, „Głos Polski”, Buenos Aires, Argentyna, 2 stycznia 1959, nr 1 [2649], przedruk [w:] „Biuletyn. Archiwum Prasy Skautowo-Harcerskiej”, Vancouver, B.C. Kanada, rok V, nr 1 [9], lipiec 1977, s. 11; W. W. Blicharski, *Polskie Harcerstwo w Argentynie*, „Głos Polski”, Buenos Aires, Argentyna, 19 lutego 1971, nr 8 [3280], 26 lutego 1971, nr 9 [3281], 12 marca 1971, nr 11 [3283], 26 marca 1971, nr 13 [3285], 7 maja 1971, nr 18 [3290] przedruk [w:] „Biuletyn. Archiwum Prasy Skautowo-Harcerskiej”, Vancouver, B.C. Kanada, rok V, nr 1 [9], lipiec 1977, s. 7–12;

²³ W. W. BLICHARSKI, *Apel do moich Przyjaciół w Polsce*, Buenos Aires, Argentyna, 1970; kopia w zbiorach autora

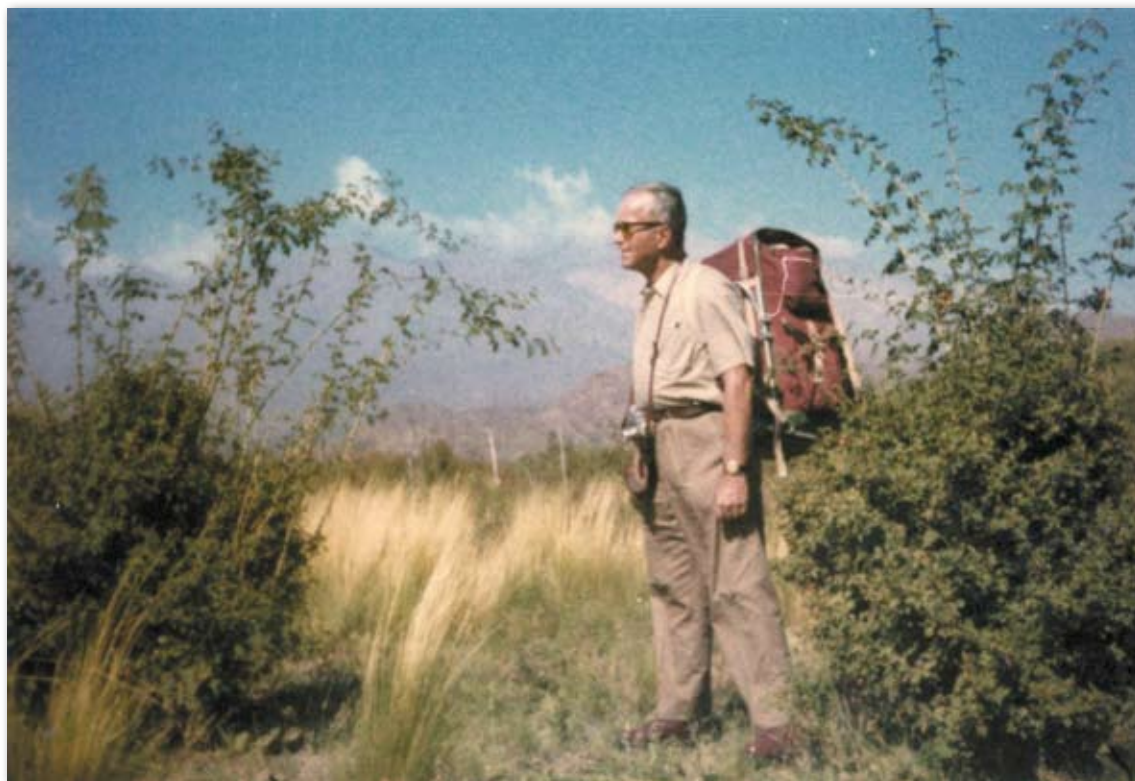
Rok 1971 był brzemienny w wydarzenia. Odbył się Zlot 35-lecia istnienia ZHP w Argentynie oraz zorganizowano uroczystości 15-lecia 4 Męskiej Drużyny Harcerskiej im. A. Małkowskiego w Quilmes²⁴. Choroba serca niestety wyłączyła W. Blicharskiego na wiele miesięcy z pracy harcerskiej, ale przyjaciele nie zapominali o nim. Ślali listy i pozdrowienia z imprez harcerskich i konferencji. A gdy tylko poczuł się lepiej, powrócił na swą harcerską ścieżkę. Jego marzeniem było, aby schronisko im. Marka Gaińskiego jak najszybciej powstało. By zapłonęło tam harcerskie ognisko.

Nie było łatwo: *Ileż było trudności do pokonania, jak często rwały się nici pracy, które cierpliwie, bez skargi i bez rozgłosu nawiązywał na nowo – wpatrzony w ideał, który przenikał Jego duszę*²⁵.

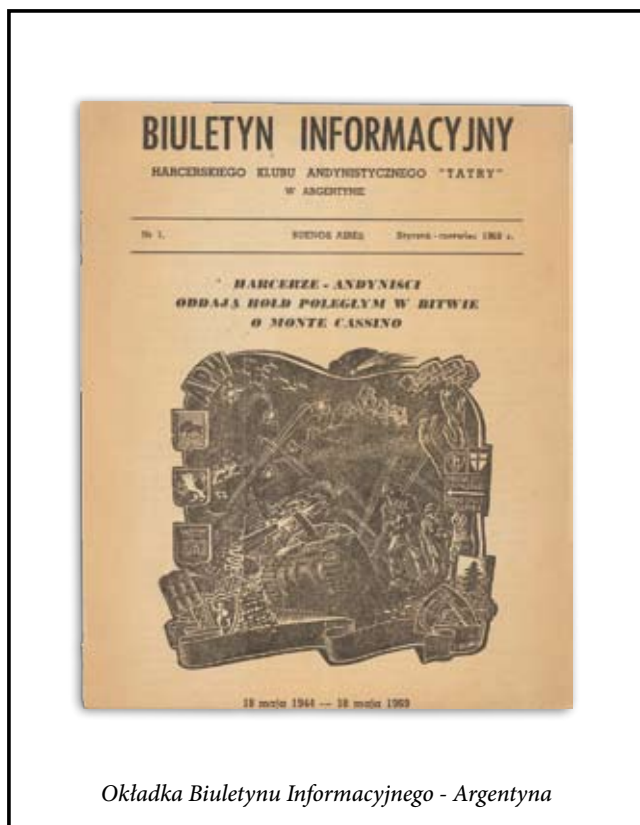
Zapłonęło wreszcie przy budowanym schronisku pierwsze ognisko harcerskie. Pierwsze w tym miejscu

²⁴ W liście do nie wymienionej z nazwiska Jasi pisał: *Çordoba, dnia 14 września 1971 r. Sporo czasu upłynęło już od naszych uroczystości 15-lecia drużyny i dopiero teraz mogę przesłać Ci zdjęcie 4-ej drużyny. Potem miałem zjazdy i zebrania roczne rozmaitych organizacji [...]. Przesyłam dla Ciebie moc serdecznych pozdrowień i nasze harcerskie Czuwaj!; kopia w zbiorach autora*

²⁵ W. MOZOLEWSKA, *Wspomnienie o druhu Waku*, „Głos Polski”, Buenos Aires, Argentyna, 13 października 1972, nr 41 [3365], s. 13



Waław Blicharski na tle Andów. Przełom lutego i marca 1972 r. – ostatnie wakcje-obóz



Okladka Biuletynu Informacyjnego - Argentyna

i zarazem ostatnie ognisko druha Waława Blicharskiego, który wybrał się na wakacje do tego miejsca mimo zaawansowanej choroby serca. W trakcie trwania ogniska poczuł się bardzo źle. Leczenie i rekonwalescencja nie pomogły. Zmarł 30 lipca 1972 roku w Quilmes.

O tym ostatnim ognisku wspomina jego serdeczny przyjaciel: *Przedemną jest jeszcze szerniała ziemia, ślad ogniska rozpalonego owej pamiętnej nocy. [...]*

Kreślę to smutne pożegnanie, bo mi brak druha którego nauczyłem się cenić za szlachetny charakter i niestrudzoną pracę w realizowaniu swoich ideałów. Brak mi jednego z tych rzadkich przyjaciół, których można poprosić o jakąkolwiek przysługę, z góry wiedząc że nie zawiodą. [...] Od chwili przyjazdu do Argentyny, oddałeś się pracy społecznej, a specjalnie młodzieży. Iluż to pokoleniom przyswoiłeś szlachetne prawo harcerskie, nauczyłeś ich znajdować szczęście i satysfakcję w pożyciu z przyrodą²⁶.

Równie piękne słowa nakreśliła Weronika Mozolewska, głęboko wstrząśnięta przedwczesną śmiercią: *Druh Waław Blicharski odszedł na wieczną wartę. I może teraz dopiero, gdy widzimy brak Jego osoby, gdy brak nam Jego spokojnego uporów, za którym kryło się wrażliwe i głęboko przeżywające serce – zaczynamy rozumieć wartość człowieka. Człowieka, który – jak my wszyscy miał na pewno chwile zniechęceń i wahań – ale który przewycięzał momenty słabości, bo był zrobiony ze szlachetnego kruszcu.*

²⁶ M. ZAREMBA (ZARĘBA), Ostatnie ognisko..., „Głos Polski”, Buenos Aires, Argentyna, 27 lipca 1973, nr 30 [3406], s. 6

I w tym przewyciężaniu się leży właśnie największa wartość człowieka, którego nie ma już wśród nas [...].

Zapisał się niestartymi głoskami w życiu harcerstwa polskiego w Argentynie. Pamięć Jego żyć będzie w sercach tych, którym zaszczepił ideę harcerską. I trzeba zrobić wszystko, by żył dalej w sercach tych młodych harcerzy, którzy przyjdą po nas²⁷.

Harc mistrz Waław W. Blicharski był tym typem instruktora harcerskiego, który w każdych, nawet najtrudniejszych okolicznościach i czasie potrafił dostrzec jasną stronę zdarzeń. Czując się odpowiedzialny za młodzież, starał się wskazywać jej drogę ku dorosłości wykorzystując metodę harcerską, własne doświadczenie i mądrość. W swym zbyt krótkim życiu, w którym było tak wiele trudnych okresów starał się zawsze pamiętać, że jest Polakiem. O tym świadczyły czyny i rany odniesione w walce oraz otrzymane odznaczenia: Krzyż Walecznych (dwukrotnie), Złoty Krzyż Zasługi (dwukrotnie), Krzyż Monte Cassino, Medal W.P. oraz szereg odznaczeń angielskich.

Postać harcmistrza Waława Blicharskiego to przykład kresowego człowieka, który wyruszywszy na tułaczkę wojenną nigdy nie powrócił w swe rodzinne strony. Utracone Kresy były dla niego zawsze najdroższą Ojczyzną. Pamięć o nich przekazywał młodym pokoleniom Polaków na dalekich antypodach.

M. Popiel

²⁷ W. MOZOLEWSKA, Wspomnienie..., „Głos Polski”, Buenos Aires, Argentyna, 13 października 1972, nr 41 [3365], s. 13



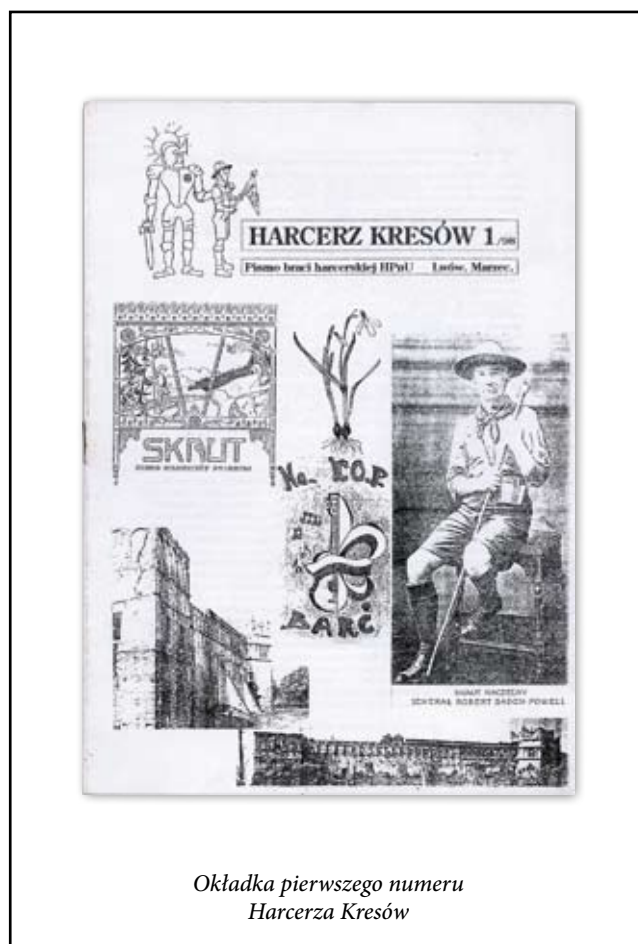
Krzyż Walecznych Waława W. Blicharskiego. Oryginał w zbiorach Muzeum Miejskiego w Zabrze

HARCERZ KRESÓW. Pismo Braci Harcerskiej HPnU [Harcerstwa Polskiego na Ukrainie] – Lwów, Ukraina

Początki nowego...

Lwów był kolebką polskiego skautingu. Jedną z ważnych dat, związanych z początkami ruchu, było wydanie we Lwowie pierwszego Rozkazu Dziennego, podpisanego przez Andrzeja Małkowskiego w dniu 22 maja 1911 roku. Olbrzymie znaczenie dla powstającego ruchu miał „SKAUT. Pismo Młodzieży Polskiej”, którego pierwszy numer ukazał się we Lwowie z datą 15 października 1911 roku i był szeroko kolportowany poza granicami Galicji. Zaczynem działań wielu pierwszych zastępów skautowych był podręcznik A. Małkowskiego Scouting jako system wychowania młodzieży (Lwów 1911). Autorytet Związkowego Naczelnictwa Skautowego we Lwowie (1911–1914) był wówczas powszechnie uznawany i w sprawach zasadniczych podporządkowywały się mu, formalnie i nieformalnie, wszystkie dzielnicowe komendy skautowe, także w zaborze pruskim, rosyjskim i na uchodźstwie.

Sytuacja polityczna powstała w następstwie II Wojny Światowej spowodowała, że ta część Kresów Wschodnich ze Lwowem znalazła się poza Polską na Ukrainie. Upadek imperium sowieckiego na przełomie lat 1989/1990 umożliwił odrodzenie się polskiego ruchu skautowego na tym terenie, a także na Litwie, Białorusi, Łotwie oraz w Republice Czeskiej. Helena Sojka z Kluczborka z kilkoma instruktorami ze środowiska Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, zorganizowała w listopadzie 1990 roku we Lwowie pierwsze kursy, które miały na celu zapoznać młodzież z istotą ruchu harcerskiego. 25 maja 1991 roku zawiązano I Lwowską Męską Drużynę Harcerską, która wkrótce przyjęła nazwę „Trop”, a za patrona Andrzeja Małkowskiego. Pierwszym drużynowym był Andrzej Legowicz, a po kilku miesiącach Feliks Kobierski. Rozrastanie się organizacji doprowadziło w 1998 roku do powstania Lwowskiego Harcerskiego Hufca „Barć”. W listopadzie 1999 roku odbył się we Lwowie Zjazd Harcerstwa Polskiego na Ukrainie [HPnU], na którym uchwalono statut Związku i powołano Chorągiew Lwowską Harcerstwa Polskiego w Zachodnich Regionach Ukrainy. Obecnie pracują trzy hufce: we Lwowie męski „Barć” i żeński „Wrzeciono” oraz Hufiec „Wołyń”.

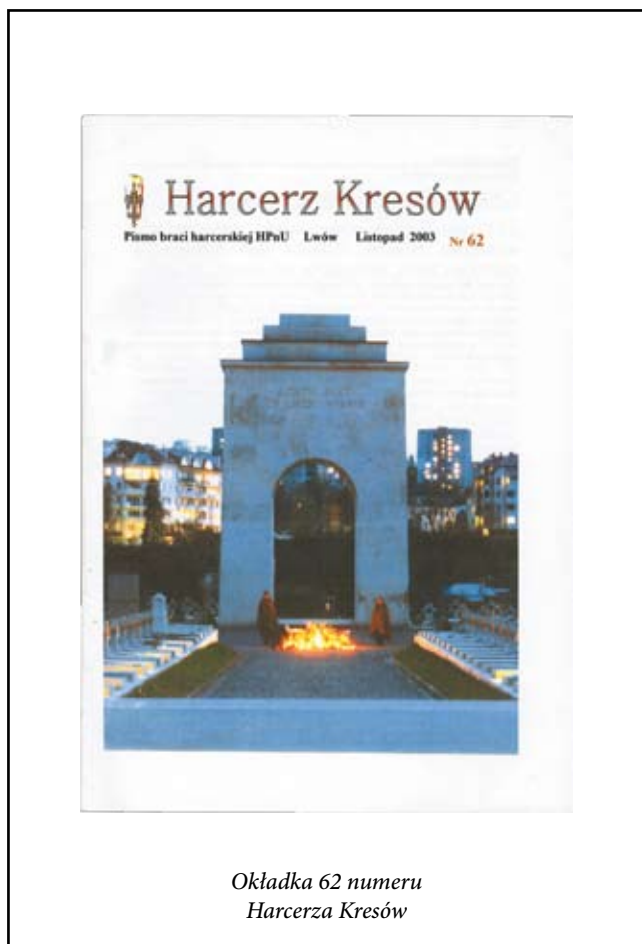


Okladka pierwszego numeru
Harcera Kresów

Harcierz Kresów

Jak wspomina Krystyna Adamska pomysł utworzenia gazetki zrodził się w okresie, gdy organizacja zaczęła się rozrastać i powstawał pierwszy hufiec – LHH „Barć”. Nie można już było spotykać się bezpośrednio ze wszystkimi harcerzami, a nawet nie tylko z całą kadrą drużyn. Czasopismo miało zastąpić atmosferę długich godzin dyskusji wykuwających kształt organizacji.

Pierwszy numer pisma ukazał się w marcu 1998 roku. Tytuł zaproponował Ryszard Vincenc, nauczyciel historii z lwowskiej szkoły Nr 10. Winietę strony tytułowej i stałe rubryki wymyślił Stefan Adamski, który był inicjatorem powstania pisma. Na winiecie oprócz nazwy pojawił się rycerz trzymający dłoń na ramieniu harcerza, co miało



nawiązywać do dawnych korzeni harcowniczych. Rycerz na winiecie trwał do roku 2000, później go pomijano. Ostatnio pojawia się ponownie na okładkach niektórych numerów.

Pismo jest miesięcznikiem, co powoduje niesłychanie obciążenie redaktorów. Należałoby tu podkreślić, że takiego morderczego tempa nie wytrzymuje większość współczesnych pism harcerskich na obczyźnie. Wyjątkami są „Nasza Gazetka” wydawana na Zaolziu jako dwutygodnik, jednakże mająca wsparcie profesjonalne oraz „Kronika Harcerska” w Chicago, miesięcznik jednokartkowy (2 strony, czasem 4). Każdy numer Harcerza Kresów formatu A5 ma 16/20 stron i jest kserowany. Początkowo czarno-biały, od nr 58 (lipiec 2003) posiada kolorowe okładki i wewnętrzne strony oraz bardzo dobre technicznie fotografie. Nakład pisma wynosi 100 egzemplarzy i jest kolportowane wśród instruktorów oraz starszych harcerzy HPnU. Nieliczne egzemplarze docierają do Polski, Wielkiej Brytanii, USA i Kanady. W 1999 roku pozyskano sponsora – Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” – za sprawą jej prezesa Wiesława Turzańskiego. Obecnie w stopce redakcyjnej czytamy: Pismo nasze jest wydawane przy wydatnej pomocy Senatu RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Skład redakcji, który można prześledzić, składał się od początku

ze Stefana Adamskiego (redaktor naczelny), Krystyny Adamskiej (z pewnością redaktorka wiodąca), Bolesława Olejnika (kilka pierwszych numerów) oraz Tatiany Opanowicz. Od 2003 roku pojawiają się nowe nazwiska: B. Zajdel, Krystyna Krymińska, O. Detiuk, E. Mosesow. Ilustratorami są Waclaw Adamski oraz ostatnio Jacek Adamski.

Przegląd treści

Przegląd treści „Harcerza Kresów” oparty jest na 40 numerach, którymi dysponował autor (ostatni nr 100/styczeń 2007) z kolekcji Muzeum Harcerskiego im. Olgi i Andrzeja Małkowskich w Zakopanem. Z informacji Stefana Adamskiego wynika, że wydano już ponad 100 numerów pisma.

Znakomitym wprowadzeniem do przeglądu treści pierwszych 50 numerów jest zwięzła prezentacja zamierzeń redakcyjnych, autorstwa K. Adamskiej (nr 50/listopad 2002), a także obszerne zestawienie stałych rubryk. Pismo jest właściwie ponadczasowe, ponieważ tylko niewielka jego część dotyczy wydarzeń bieżących, które po pewnym czasie dezaktualizują się i mogą stanowić jedynie ciekawostkę historyczną. Lwia część materiałów ma charakter metodyczny i formacyjno-wychowawczy, z nich pewna ilość związana wyłącznie z porą roku lub z jakimś kalendarzowym wydarzeniem, ale wciąż może być przydatna w pracy harcerskiej.

Pismo jest adresowane do zastępowych, drużynowych i instruktorów oraz umożliwia publikowanie ich wypowiedzi.

Niektóre numery w całości miały temat przewodni: 90 rocznica założenia harcerstwa; wizyta Ojca Św. we Lwowie; służba; wolność; Ojczyzna; rodzina; wierność; 1 Konferencja Metodyczno-Programowa „Krym 2000”; obozy letnie; wyzwania.

A oto informacje zawarte w stałych rubrykach, które czerpię „pełną garścią” z opracowania Druhny Krystyny.

Rubryka „Czy wszystko wiemy o...”: materiał o roślinach zielnych, drzewach, krzewach; tropach zwierząt; topografii; pory śpiewu różnych ptaków; zwyczaje i obrzędy polskie; symbolika skautowa; o sztuce kierowania; o pisaniu artykułów do prasy. Ponadto wydarzenia z II wojny światowej; o Powstaniu Styczniowym.

Rubryka „Rady na nudy”: gry harcerskie; zbiór zagadek; instrukcje do zajęć artystycznych; przepisy kulinarne; stroje karnawałowe; instrukcja budowy igloo i latawca; opisy i rysunki rodzimych ziół, które są używane jako przyprawy.

Rubryka „Zaproszenie na wycieczkę” zawiera serię wycieczek po terenie województwa Lwowskiego z opisem dojazdu i najważniejszymi wiadomościami historyczny-

mi i przyrodniczymi, min. jest także wycieczka szlakiem walk września 1939.

Rubryka „Zbiórka” jest tak ułożona, że można niemalże żywcem używać tych materiałów jako planów zbiorów, dla kursu zastępowych, zbiórki zuchowe, cykle obejmujące zadania międzyzbiórkowe.

Rubryki „Refleksje”, „Gawęda”, „Historia naszych środowisk” zawierają fakty z historii HPnU, min. także udział w Zlocie „Dziedzictwo” w Clumber Park/Anglia, o zlocie w Acton/Kanada, historia powstania harcerstwa, historia przekazywania Ognia Betlejemskiego.

Rubryka „Sakwa włóczykija” opisuje sprzęt obozowy i jego konserwację, instrukcję konserwacji butów, materiały o nartach, rowerze oraz gitarze!

Rubryka „Spotkania” mówi o druhnach seniorkach działających w konspiracji, białym kurierze Małym Władziu – Władysławie Ossowskim oraz wielu osobach związanych z harcerstwem i ze Lwowem.

Wreszcie rubryka „Zaczerpnięte u źródeł” gromadzi unikalne fragmenty artykułów opublikowanych w przedwojennej prasie harcerskiej lub zaczerpnięte z książek, materiały historyczne przydatne w szkoleniach i niekiedy mogące podpowiedzieć pomysły na gry np. o bitwie pod Monte Cassino i Zadwórzem.

W przeglądzie dalszych numerów (druga pięćdziesiątka, z której dysponowałem 22 zeszytami) wynotowuję niektóre tematy, zwracając uwagę na ich różnorodność i nieprzemijające wartości poznawcze.

- OBOZY [organizowane przez HPnU] – wykaz obejmuje okres od 1993 do 2003. Przez pierwsze dwa lata (1991 i 1992) lwowskie drużyny wyjeżdżały gościnnie na obozy w Polsce organizowane przez ZHR.
- MOŁDAWIA – wyprawa delegacji HPnU na Dni Polskie w Mołdawii z poświęceniem odrestaurowanego

pomnika Stanisława Żółkiewskiego (październik 2003), opis przygód, rozmów z rodakami i niezwykle obserwacje z okien samochodu.

- SPOTKANIA z Obrońcami Lwowa 1918 [kalendariusz wydarzeń].
- IDEA HARCERSKA. Gawęda - Co jest najważniejsze w harcerstwie? Czyli wychowanie do służby Bogu, Ojczyźnie i bliźnim (Krystyna Krymińska).
- ŚLADY ZWIERZĄT. Niezwykle ciekawe opracowanie z informacjami o zwierzętach i rysunkami ich tropów.
- ZBIÓRKA Lwowskich Hufców z wędrówką przez Podole – wrzesień 2005.
- LUDZIE LWOWA. Miniprezentacje: Maria Konopnicka, Władysław Bełza, Gabriela Zapolska, Kornel Makuszyński, Seweryn Goszczyński, Aleksander h. Fredro, Marian Hemar, Jerzy Harasymowicz, Zbigniew Herbert, Stanisław Lem, Iwan Franko, Leopold Staff, Stefan Banach, Rudolf Weigel, Ignacy Mościcki, Artur Grottger, Juliusz Kossak, Kazimierz Górski.
- PODRÓŻ PO OGIEŃ [Betlejemski 2006].
- SPOTKANIE Z REDAKCJĄ HARCERZA KRESÓW – Setny numer [100/styczeń 2007]. Wspomina Krystyna Adamska.

I jeszcze kilka tematów licznych gawęd/esejów, oddziaływujących na właściwy klimat pracy harcerskiej: Oczekiwanie[adwent], Rycerskość, Bliźni, Słowo, Kryzys [pracy drużyny], Wierność, Harcerstwo, Co nam dał miniony rok?, O kierowaniu.

Niecodzienną imprezą jest tzw. HaKoP (= Harcerski Konkurs Piosenki) organizowany rokrocznie na początku stycznia, po raz pierwszy w 1997 roku, czyli HaKoP 2008 odbył się po raz dwunasty. Każdorazowo jest inna tematyka konkursowa. Przykładowo w roku 1998 były to piosenki z okresu II wojny światowej, piosenki ludowe,



Winieta 100 numeru Harcerza Kresów

scenka z obozu, piosenka harcerska. W roku 2004: kolęda, wiersz patriotyczny, nowa piosenka o swojej miejscowości, piosenka partyzancka. Natomiast w roku 2007: kolęda, piosenka lwowska, kołysanka, scenka o miłości w różnych wiekach.

Nie mogę opuścić, chociaż tylko wzmianki o dokumentacji spuścizny HaKoPu 2004 zawierającej teksty oryginalnych, autorskich piosenek (HK nr 64/styczeń 2004). Całość jest zbyt obszerna, zacytuję przynajmniej tytuły i środowiska, w których powstały.

Piosenka o współczesnym Lwowie (1 Lwowska MDH „Trop”); *Nasz Lwów* (3 Lwowska Drużyna Harcerzek „Kresowa Łąka”); *Damy Radę!* (2 Lwowska Drużyna Harcerzy „Ptaki”); *Kałuż piękne miasto* (1 Próbnia Kałuża Drużyna Harcerska); *Królewski Sambor* (2 Samborska Drużyna Harcerzek „Tęcza”) i tutaj fragment (autorka słów i muzyki Marta Lewkowicz):

*U podnóża gór karpackich
Tam, gdzie szumi gęsty bór
Wśród zieleni drzew i kwiatów
Jest królewski gród Sambor*

*Z nurtem Dniestru w morskie fale
Odpłynęły historii dni
Tylko jeleń przeszyty strzałą
W godle miasta złotem łśni.*

Tylko w Samborze (1 Samborska Drużyna Harcerzy „Samarytanie Boru”); *Zdołbunów* (18 Zdołbunowska Drużyna Harcerska „Skała”); *Kostopolski Bałak* (1 Kostopolska Drużyna Harcerska „Arka”); *Ach, Stryjeczku* (1 Stryjska DH „Górska Rzeka”); *Mościska* (2 Mościska Drużyna Harcerzek „Polskie Kwiaty”); *Winnica* (1 Próbnia Winnicka Drużyna Harcerska „Pielgrzym”).

W 1997 roku powstał pomysł ofiarowania Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II przenośnego ołtarzyka, dla uczczenia 20. rocznicy pontyfikatu, jako dar harcerstwa z całego świata. Harcerską Kapliczkę – Tryptyk „Polskie Madonny” – wyrzeźbioną w drewnie, wykonali własnoręcznie Krystyna i Stefan Adamscy we Lwowie (opis w HK nr 12/wrzesień 1999 oraz 91/marzec 2006). W wewnętrznej części znajdują się obrazy: Matki Boskiej Częstochowskiej, Matki Boskiej Łaskawej tzw. Domagaliczowskiej z katedry lwowskiej oraz Matki Boskiej

Ostrobramskiej. Kopie obrazów są kolorowe, ramy i korony są pozłoczone i posrebrzone. Po zamknięciu kapliczki widoczne są rzeźbione sylwetki trzech sanktuariów: Ostra Brama w Wilnie, wieża klasztoru Jasnogórskiego, katedra lwowska oraz malowany obraz Matki Bożej Koziełskiej i krzyż harcerski. We wrześniu 1998 roku tryptyk został pobłogosławiony w Rzymie przez Jana Pawła II, a następnie rozpoczął peregrynację po ośrodkach harcerskich na Wschodzie, w Polsce, we Francji i Anglii. W 1999 roku odwiedził ośrodki harcerskie w USA, w listopadzie 2000 roku był na Zlocie w Kanadzie. Po dwóch latach powrócił do Watykanu, jednakże życzeniem Papieża była dalsza jego wędrówka. W 2001 roku modlił się przed tymi wizerunkami Jan Paweł II, a w czasie mszy świętej na hipodromie lwowskim ofiarował złotą różę papieską. Obecnie kapliczka jest w Krakowie w kościółku św. Idziego pod Wawelem, w jednym z najstarszych kościołów Krakowa.

W czasopiśmie harcerskich „od zawsze” stosowano podpisywanie artykułów pseudonimami, spotykamy je także niekiedy w HK. Jako ciekawostka zwraca uwagę akronim LLzMB (= leśne lichy z mokrą brodą = Stefan Adamski).

Lektura Harcerza Kresów oraz wszystkich poprzednio omówionych w Skaucie pism harcerskich wydawanych na obczyźnie skłania do refleksji. Publikowane są ważne tematy, nie tylko typu kronikarskiego, w znacznej mierze oryginalne. Mają one niezwykłą wartość merytoryczną, poznawczą i formacyjną. Byłoby dobrze gdyby podjąć systematyczną wymianę międzyredakcyjną z okresowym omawianiem prezentowanych tematów. Być może ciekawsze pozycje warto przedrukowywać.

W. Kukla

Redakcja pisma „Harcerz Kresów”

Ukraina 79016

Lwów skrytka pocztowa 1635

Tel/fax: (038-0322) -255-507

e-mail: mateusz@ukr.net

S P R Z Y M I E R Z E Ń C Y



33-100 Tarnów
ul. Krakowska 11a
KRAKUS II pietro

tel. 0 14 688 80 42
fax: 0 14 627 80 97

e-mail: pirus@pirus.pl biuro@pirus.pl

DRUKARNIA

OLGA MAŁKOWSKA – W PAMIĘCI ŚWIADKÓW



Olga Małkowska, Londyn 1947 r.

Danuta Pniewska

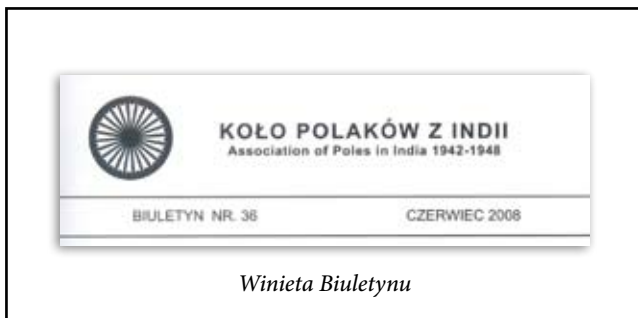
MOJE SPOTKANIE Z DRUHNĄ OLEŃKĄ

Olga Małkowska mieszkała w Anglii do roku 1961, ale tylko raz w życiu miałam okazję ją spotkać, i to zaraz po przyjeździe z Indii.

28 listopada 1947 roku okręt „Emire Brent” wylądował w Liverpoolu. W porcie spotkali nas ojcowie i niezawodny druh Ryś-Zuch (hm. Zdzisław Peszkowski), nasz indyjski instruktor, który wcześniej odwołany do wojska był już w Anglii, jeszcze w obozie oficerskim w Cheshire, ale już włączony w ruch harcerski. Z Marysią Leśniak byłyśmy wyznaczone na kierowniczkę harcerskiej części naszego transportu; więc nie słuchając naszych prote-

stów: – Jak? Gdzie? Za co? – druh Ryś przykazał nam, że mamy się 6-go grudnia stawić na konferencję harcerską w Londynie. Z obozu przejściowego w Daglingworth, Gloucestershire, zziębnięte i przerażone tym obcym dla nas krajem, wyprosiwszy od tatusiów pieniądze na drogę, z duszą na ramieniu (dziłkie „Induski”) pojechałyśmy do Londynu. W swoich tropikalnych mundurkach i beretach z lilijką wyciętą z aluminiowego kubeczka, stawiłyśmy się w Domu Harcerskim na Gloucester Rd. i zostałyśmy – po dłuższych negocjacjach – przyjęte na tę konferencję. (Obie byłyśmy po maturze, ale wzięto nas za trzynastolatki).

Argumentem, który nas przekonał do tej szalonej i – na owe czasy dla nas – potwornie kosztownej eskapady, była obietnica spotkania na kominku drużny Małkowskiej. Wychowane w Indiach przez instruktorów-mężczyzn, o Andrzeju wiedziałyśmy wszystko, Olga była dla nas enigmą.



Pamiętam, że zrobiła na nas wielkie wrażenie, ale w dzienniczku, oprócz jej zdjęcia i autografu, znalazłam tylko tyle:

Londyn 7.XII.47 – Wczoraj na kominku poznałam, a raczej zobaczyłam, druhnę Oleńkę. Bardzo, bardzo mi się podoba i mogą sobie mówić, co chcą nasi instruktorzy, ale wierzę w nią i w jej pracę.

Ci instruktorzy, to głównie dh Sabbat, który trochę lekceważąco wyraził się o Międzynarodowej Służbie Skautowej, która była tematem gawędy drużyny Olgi i bardzo przez nią popieranej akcji angielskich Guides. O tej inicjatywie tak pisała już wcześniej w „Liście do polskich harcerzek na obczyźnie”:

Może słyszałyście już o organizowaniu Guides International Service w Anglii i Indiach. Należą do tego skautki które ukończyły 21 lat i które z chwilą ukończenia wojny pojadą do najbardziej zniszczonych krajów by tam lu-

dziom nieść pomoc. Przechodzą one bardzo staranne ćwiczenia. Muszą być wytrwale na głód, zimno, niewygody, długie marsze, ciężką fizyczną pracę, brak snu. Obozy, które mają w różnych punktach Anglii, są sprawdzianem tężyzny fizycznej i zaradności uczestniczek oraz ich postawy wewnętrznej. [...] Teraz pomyślcie, gdyby w każdym kraju istniały zastępy Międzynarodowej Służby Skautowej i każdy kraj wysłał zastęp, dwa, na miejsce katastrofy, cóżby to był za wspaniały huf pomocnic i pomocników (bo i skauci zaczynają się do tej służby zaciągać). Jakby to się dobrze pracowało wśród samej skautowej rodziny i jakby to nas wszystkich zbliżyło i związało. Bo nic tak nie łączy jak wspólny trud, wspólna dola i niedola („Skaut” nr 24, Jerozolima, lipiec 1944).

Niestety rząd PRL nie dał zezwolenia na pracę GİS'u w Polsce; udało się im tylko wysłać warszawskiemu „Caritas” kilka przesyłek cukru, kakao, mleka w proszku itp. dla głodujących polskich dzieci. Natomiast zespoły skauetek pojechały na Bliski Wschód i do Niemiec. Nie wiem dokładnie jak się ta Skautowa Służba sprawdziła w trudnych, powojennych latach, ale wiem, że charyzma drużyny Olgi spotykała się z odzewem angielskich harcererek i że miała wśród nich wiele wielbicielki. To dzięki niej i drużynie Helenie Grażyńskiej, mimo że harcerstwo emigracyjne nie było członkiem WAGGGS, przez wiele lat miałyśmy serdeczne stosunki z angielskimi Guides. Wielka szkoda, że się to skończyło.

D. Pniewska

Od autorki:

Koło Polaków z Indii, to organizacja zrzeszająca ludzi, którzy przeżywszy deportację do ZSRR, spędzili 6 lat w obozach uchodźców na terenie Indii, a obecnie choć mieszkają w Anglii, Argentynie, Australii, Belgii, Kanadzie, Włoszech i USA, czują się nadal jedną rodziną. Biuletyn Koła wychodzi dwa razy w roku; jest naszym łącznikiem; piszemy do niego swe wspomnienia i wiadomości o sobie.

Adres redakcji Biuletynu:

Miss D. Pniewska, 22 Gunnersbury Manor, Elm Avenue, London W5 3XB, e-mail ds.pniewska@tiscali.co.uk

Irena Szenderowiczowa

MOJE SPOTKANIE Z ŚP. OLGĄ MAŁKOWSKĄ

Pani Olga Małkowska należała do osób, z którymi zetknięcie pozostawiało niezatarte ślady. W roku 1955 spędziłam 4 tygodniowe wakacje z 8 letnią córką i 3 letnim synkiem w Buckfastleigh koło Torquay w Devonie, gdzie Olga Małkowska prowadziła dom dziecka na podobnych zasadach jak jej internat ze szkołą dla gruźliczych dzieci w Tatrach przed wojną. Sekundowała jej w tej ciężkiej

pracy wierna od lat towarzysząca Maria Chmielewska, zwana popularnie Marion – nauczycielka z zawodu.

Obie ta panie postawiły sobie za cel wychowanie dzieci polskich urodzonych poza krajem na dobrych Polaków, ucząc i wpajając w nie tradycje narodowe, religijne i wyrabiając hart fizyczny, zgodnie z hasłem „w zdrowym ciele – zdrowy duch”.

Ten improwizowany dom dziecka, willa ofiarowana przez zamożną, miejscową właścicielkę ziemską, urządzona była wygodnie z zaopatrzeniem w najpotrzebniejsze meble, łóżka, pościel i wszelki sprzęt domowy.

Wszystkie te dary miejscowych Anglików, zapewniały względną wygodę i komfort małym mieszkańcom tej uroczej placówki. Piękne położenie blisko morza, łagod-

ny i cieplejszy klimat sprawiał, że dzieci całe lato spędzały na powietrzu, w ogrodzie, na wycieczkach. Odżywianie było proste, zdrowe – duży nacisk kładła p. Olga na wartość koziego mleka. W tym celu hodowała kozy i prowadziła małe gospodarstwo z ogrodem warzywnym, przy pomocy jednego czy dwóch ludzi. Z początku dzieci nie lubiły tego mleka, moja córka Joasia oberwała dobrego klapsa po rękach od Babci za wylanie mleka do flakonu z kwiatami.

W okresie wakacyjnym, kiedy przyjmowała dzieci na kolonie letnie, pomagały jej matki, do których i ja należałam, a wynagrodzeniem było bezpłatne mieszkanie z utrzymaniem. Praca była ciężka i odpowiedzialna. Każdy miał swój przydział, jedne w kuchni, inne przy praniu i prasowaniu bielizny, jeszcze inne opiekowały się dziećmi, organizowały zabawy, zajęcia i wycieczki – wszystko według wyznaczonych dyżurów.

Pozostał mi w pamięci wesoły epizod – gdy z grupą 15-ga dzieci w wieku 3–12 lat wybraliśmy się taksówką na całodzienną wycieczkę nad morze. Razem z mężem, który mieszkał na sąsiedniej farmie, taszczyliśmy w plecakach kanapki maluchów – drżałam ze strachu, by ich nie pogubić. Gdy rozłożyliśmy się na plaży z całym ekwipunkiem zjawiała się para starszych Anglików, niosąc na

tacy 17 porcji lodów, dla „naszych dzieci” – „Icecream for such a nice polish family” – myśleli, że to nasze własne dzieci i dużo było potem śmiechu, gdy się dowiedzieli, że jesteśmy tylko opiekunami tej grup. Ponieważ byłam siostrą szpitalną 3-go Polskiego Szpitala w Penley¹, do mnie należała higiena i opieka pielęgniarska nad chorymi dziećmi.

Obowiązkowe ranne kąpiele z nacieraniem zimną wodą, nie cieszyły się popularnością wśród dzieci, ale przestrzegano pilnie tej rutyny wg. wskazówek „Babci” jak ją wszyscy nazywali – w imię hartu ciała i ducha.

Miała p. Olga wśród swych podopiecznych kilkunastu stałych wychowanków. Były to dzieci z małżeństw rozwiedzionych, których rodzice nie mogli zająć się ich wychowaniem.

Dobrze pamiętam dwie siostrzyczki, których ojciec oficer polski, porzucony przez młodą angielską żonę, przywiózł do Buckfastleigh, błagając o opiekę nad niemowlętami. Znalazły, tam nie tylko opiekę matczyną, ale i wspaniałe wychowanie.

I. Szenderowiczowa

¹ Polski Szpital Numer 3 w Penley Hall znajdował się południowo-wschód od Liverpoolu. Założony w 1946 roku, został zlikwidowany w 2002 r.

Janusz Krężel

W ODWIEDZINACH U DRUHNY HM. RP OLGI MAŁKOWSKIEJ – OLEŃKI

(opracowano na podstawie korespondencji nadesłanej przez hm. Józefa Kurowskiego z Mesznej)

Ta moja, jakże piękna i owocna znajomość z Druhną Olgą Małkowską, popularnie zwaną Oleńką, rozpoczęła się właściwie w 1973 r. Dziś bardzo żałuję, że tak późno. Często z naszymi harcerkami i harcerzami z Mesznej, składaliśmy wizyty Druhnie Oldze w Jej zakopiańskim gazdostwie, na Małym Żywczanśkim.

Jedną z takich wizyt złożyliśmy 6 sierpnia 1977 roku. Domek Druhny zastaliśmy zamknięty, co wywołało nasz uzasadniony niepokój. Było to jednak w godzinach popołudniowych. Na szczęście, za chwilę, dał się słyszeć gdzieś z głębi gazdostwa rozespany głos:

– Druhowie do kogo?

– Do Druhny! – Druhno – odpowiedzieliśmy prawie jednogłośnie. – I oto za chwilę byliśmy we wnętrzu, witani gościnnie przez Olgę Małkowską i Marię Chmielewską – *Marol* – gosposię Druhny i Jej wiernego przyjaciela od dziesiątek lat.

Rozglądaliśmy się po gazdostwie... Izba dość duża z oknem na tzw. ogródek. Ogród może kiedyś był rzeczywiście ogrodem, dziś zaś rośnie tu kilka dzikich krzewów. Na dawnych grządkach, kiedyś pieczołowicie uprawianych, rośnie różnorakie zielsko, pokrzywy i krwawniki.

W gazdostwie nieporządek, wszystko jakoś dziwnie zaniedbane, niedomyte i niedoprane. Rzucają się w oczy skromne meble: łóżko żelazne, nocna szafka, stolik, kilim na ścianie, kilka gazet, wiele książek i znaczna ilość lekarstw do dyspozycji Druhny Oleńki. Ponad tym wszystkim góruje uprzejmość i uśmiech Druhny. Emanuje z Niej jakaś młodzieńcza siła, jakaś młodzieńcza pasja...

Mimo tej miłej atmosfery napływają gorzkie refleksje... Gdzie są harcerki i harcerze, którzy tutaj codziennie winni pełnić Służbę, wyznaczoną dekalogiem Prawa Harcerskiego, szczególnie teraz, gdy dopała się ta piękna



Hm. Józef Kurowski i Olga Małkowska. Zakopane lato 1975 r.
Fotografia ze zbiorów hm. Janusza Krężela z Mielca

Żagiew Ojczyzny?... Gdzie jest Zakopane?... Gdzie są inni...? Teraz słycać tylko wyraźnie szum górkiego potoku, przepływającego obok tej chatenki. I nic więcej...?

Nie... Nie tylko... Wracamy do rozmowy o druhu Andrzeju – mężu Oleńki. Wyjmuję przywiezioną książkę pt. „Andrzej Małkowski” – pióra legendarnego Kamyka – Aleksandra Kamińskiego, wydaną w roku 1934. Wraca do nas czas Olgi i Andrzeja – studentów Uniwersytetu i Politechniki Lwowskiej. Jest znowu pełnia młodości – radość spełnień...

Na dźwięk pieśni Olgi przybywają z Wiecznej Warty również Oni – Elsowie. Mówi Druhna Olga Małkowska: *Elsowie to takie stowarzyszenie młodzieży, przeważnie studenckiej, ale nie tylko. Wśród Elsów byli młodzi inteligentni, byli też robotnicy. Bracia Elsowie zachowywali wstrzeźliwość od picia, palenia, hazardu i rozpusty. W ramach tych „rygorów” kształtował swój charakter. Właśnie wśród Elsów kształtowała się idea Braterstwa i Służby, która tak będzie potrzebna idącej już Polsce.*

Zebrania odbywały się przeważnie w prywatnym domu – pięknej willi z ogrodem, która należała do p. Krasuskiej. Pani Krasuska była wielką Polką, gorącą patriotką. Do tej chwili pamiętam dzień, kiedy pierwszy raz zjawiłam się na zebraniu ELSÓW Czuliśmy się zresztą swobodnie. Tam każdy czuł się swobodnie, owiany na dodatek nadzwyczajną atmosferą serdeczności. Mówiliśmy do siebie po prostu: bracie, siostrzo.

Kiedy na jednym z tych zebrań zobaczyłam Andrzeja, zostałam Nim z miejsca zauroczona i oczarowana. Po prostu zauroczona i oczarowana. Patrzyłam w Niego, niczym w obraz, nie mogąc nań oderwać oczu od Tej dorodnej męskiej Postaci. Coś w głębi krzyczało: Ten, albo nikt inny...

Uroku dodawał mu czarny wąsik i... no właśnie – czarne oczy – tak rzadko przecież u mężczyzn spotykane. Był nadto wysportowany na wszystkie możliwe sposoby. Poruszał się z gracją. Współcześni mi mężczyźni nie mają w sobie już takiej gracji poruszania. A szkoda.

Wreszcie pewnego dnia... Andrzej zwrócił swoje piękne oczy w moim kierunku. A może mi się dziś tylko tak wydaje? Może to nie ja zwróciłam Jego uwagę, lecz moje warkoczki, grube brązowo-złote warkoczki, o których wspomina w książce Aleksander Kamiński.

Tak, czy inaczej, serce skoczyło mi do gardła, oddech zamarł w piersi! Przywitał mnie czarującym uśmiechem i zanim zdążyłam ochłonąć z pierwszego wrażenia, był już przy mnie.

I... I... Andrzej z zaniepokojeniem zaczął szukać słów... – Siostra wie... Siostrzo Właśnie... Co ja chciałem powiedzieć... Acha! Mam piękną książkę do przeczytania. Proszę się nie dziwić. Noszę ją zawsze przy sobie – wykrztusił z siebie z trudnością.

Podniosłam wzrok ku Jego dłoniom, w których tkwiła owa piękna książka. W tydzień potem, rozpoczęłam molożną, iście benedyktyńską pracę – czytanie książki ze słownikiem angielskim w rękę. Gdy przeczytałam całą książkę do końca, władałam omalże językiem angielskim... Tylko prawdziwa miłość dokonuje takich cudów – zakończyła wypowiedź Druhna Oleńka, uśmiechając się przy tym dostojnie i subtelnie.

Zrobiło się cicho... Tylko wspomnień nie gasnący żar... pozwala człowiekowi trwać na przekór przeciwnościom i zawieruchom – pomyślałam w tym momencie... Jaka szkoda, że ten piękny ludzki czas nie wraca w życiu drugi raz... – kontynuowałam w zamyśleniu...

Przerwałam obopólne zamyślenie, zadając pytania:

– **Jakie umiejętności skautowe druhna posiada?**

– Posiadam tych umiejętności kilka – odpowiedziała – więc jeżdżę konno, chodzę w góry, gram, rysuję, rzeźbię, no i oczywiście znam się na przyrodzie.

– **Co z tymi warkoczami, których niestety, nie widać na zdjęciu zamieszczonym w książce Kamińskiego?**

– Z powodu choroby musiałam obciąć warkoczki i nigdy mi już potem nie odrosły. Tak... Tak... Niestety... Nigdy nie odrosły...

– **Skąd Aleksander Kamiński znał tak doskonale Wasze życie i przeżycia osobiste, które zresztą tak pięknie opisał i unieśmiertnił w swej, jakże ciekawej książce?**

– Przecież przed wojną długi czas mieszkaliśmy obok siebie i właśnie stąd znał nasze losy, drogi i ścieżki, które posłużyły mi do napisania tej książki, opartej na rzetelnych faktach – odpowiedziała Olga Małkowska.

– Druhno! Proszę wybaczyć, że zapytam Druhnę o dzień śmierci męża Andrzeja. Kiedy właściwie dotarła do Druhny ta okrutna wiadomość i czy w tym właśnie dniu nie odczuła Druhna intuicyjnie tej śmierci?

– Nie było wtedy radia, środków tzw. masowego przekazu i wszelkie wiadomości docierały z opóźnieniem. W dniu, kiedy Andrzej zatonął, nie mogłam nigdzie znaleźć miejsca. Przestałam być właściwie sobą. Wysłałam w pewnym momencie z domu na miasto, aby błądzić bez celu. Nie wiedzieć kiedy znalazłam się nagle w czytelnicy. Dopiero po pewnej chwili zorientowałam się gdzie jestem... Rzuciłam okiem na stos gazet w języku angielskim. Na jednej z nich zobaczyłam rząd wielkich czarnych liter: Tragedia w Cieśninie Messyńskiej... Nie zdążyłam doczytać nawet do końca... Rozwarła się przede mną czeluść okrutnej i wiecznotrwałej nocy... Zrozumiałam, że mego Andrzeja, nigdy już nie zobaczę...

Może dobrze będzie w tym momencie przybliżyć naszym czytelnikom dalsze losy Druhny Olgi Małkowskiej.

Po śmierci męża Olga Małkowska wraz z synem Lutykiem, który urodził się w Stanach wróciła do Anglii. Następnie po powrocie do kraju uczyła się do 1925 roku w Szkole Gospodarstwa Domowego w Zakopanem. W okresie międzywojennym należała do czołowych postaci żeńskiego ruchu harcerskiego działając aktywnie również na forum Światowego Komitetu Skautek. W 1932 roku przewodniczyła VII Światowej Konferencji Skautek na Buczu. W Sromowcach Wyżnych zbudowała Harcerską Szkołę Pracy – Cisowy Dworek, w którym uczyła metodą harcerską. Pod koniec września 1939 roku opuściła kraj i przedostała się do Wielkiej Brytanii, gdzie działała w dalszym ciągu w harcerstwie oraz prowadziła szkołę dla polskich dzieci.

W 1961 roku wróciła do kraju. Najpierw zamieszkała we Wrocławiu, jednak ze względów zdrowotnych przeniosła się do Zakopanego.

Wróćmy jednak do domku Olgi Małkowskiej na Małym Żywczanśkim. Proponuję Druhnice wspólny spacer. Propozycja zostaje przyjęta z zadowoleniem.

Ja chodzę właściwie codziennie na spacer o ile oczywiście pogoda dopisuje” -- wtrąciła. Chodzę częstokroć aż do skoczni narciarskiej na krokwi. A na Msze św. chodzę prawie codziennie do pobliskiej kaplicy Sióstr Albertynek,



NN, hm. Józef Kurowski i Olga Małkowska w Zakopanem, lato 1975 r.
Fotografia ze zbiorów hm. Janusza Krężela z Mielca



Hm. Józef Kurowski przy pierwotnym grobie
Olgi Małkowskiej.
Fotografia ze zbiorów hm. Janusza Krężela z Mielca

bowiem do kościoła parafialnego ponad 1 km, więc nogi już zawodzą.

Spacer nasz wprawdzie krótki, ale dla Druhny, jak się okazało był bardzo męczący. Dał znać o sobie „przysłowiowy ząb czasu”. Wracaliśmy do gazdostwa tą samą trasą, jak chce obyczaj skautowy. Wreszcie dotarliśmy do domu. Druhna ciężko opadła na kanapę, a Marol pomogła Jej zdjąć płaszcz. Ja zaś tłumilem wyrzuty sumienia.

Czas kończyć nasze dzisiejsze spotkanie. Dochodzi godzina siedemnasta i do Mesznej tak przecież daleko Dziękujemy za gościnę. Druhna Olga i Druhna Marol żegnają nas życzliwym uśmiechem. W plecaku uwozimy magnetofon kasetowy, na którym nagraliśmy głos Małkowskiej, aby pozostał wśród nas ten ojczyzniany zasiew harcerskiego etosu Braterstwa i Służby.

W miarę naszych możliwości i samopoczucia psychicznego Druhny Olgi, składaliśmy wizyty na Małym Żywcańskim w Zakopanem. Często zastawaliśmy Druhnę bardziej głodną niż sytą. Ostatnie 10-lecie Jej ciągle bogatego i pracowitego życia, było wręcz dramatyczne.

W kolejnym liście hm. Kurowski pisał: Tak się złożyło, że ostatnią wizytę złożyliśmy Druhnie Małkowskiej we wrześniu 1978 r.,omalże na kilka miesięcy przed Jej śmiercią. Była już bardzo słaba, a jednak zaczęła śpiewać swoje ulubione piosenki, a my wtórowaliśmy Jej.

Wyglądała jednak bardzo źle, właściwie „same kosteczki” powleczone skórą. Była wciąż w dobrym nastroju i nawet zaczęła snuć rozległe harcerskie wspomnienia... Intuicyjnie czuliśmy, że życie z Niej już ulatuje, że to nasze ostatnie spotkanie.

Żegnając się z nami powiedziała, że życzy sobie, aby po śmierci ubrano ją w szary mundur harcerski. Przyrzekłem takowy jej dostarczyć. Po pewnym czasie nadszedł list od druhny Marol, że Gaździna wciąż czeka na mundurek. Zaraz po tej korespondencji „dopadł” mnie telegram, że Druhna Olga Małkowska nie żyje.

Zjawiliśmy się znowu wspólnie u Druhny, tym razem w kostnicy na Nowotarskiej. Już w dniu pogrzebu otwarłem wieko trumny i na zastygłym ciele Druhny hm. RP Olgi Małkowskiej rozłożyliśmy szary mundur (fartuch) z krzyżem harcerskim, krajką i złotym sznurem, zaś na wieku trumny przybiłem szary kapelusz skautowy, o którym potem napiszą, że był to skautowy kapelusz Druhny, co jest oczywiście nieprawdą.

Na pogrzeb przybyły nieliczne zastępy harcerzek, harcerzy m.in. z krakowskiego szczepu „Dąbie” przybyło około 15-tu harcerzy i część kadry instruktorskiej.

Nas z Mesznej przyjechało 7 harcerzy w kapeluszach i podhalańskich pelerynach. Nasi szli obok trumny, a ja za trumną wraz z synem Lutykiem, który przyjechał na pogrzeb swojej Matki z Manchester. W dniu pogrzebu Olgi Małkowskiej zabroniono w zakopiańskich szkołach zwalniać uczniów, zaś ówczesna komendantka hufca ZHP w Zakopanem, przybyła na pogrzeb „po cywilnemu”. Jedynie jedna z zakopiańskich nauczycielek nie ustraszyła się grózb i z uczniów szkoły podstawowej utworzyła od kościoła do bram uroczysty szpaler.

Milczało radio. Milczała telewizja polska, milczała prasa, a władze w Nowym Targu, Krakowie, ani w Warszawie, nie zezwoliły na pochowanie Druhny na cmentarzu dla zasłużonych w Zakopanem.

Tylko taka cisza... jest przywilejem wielkich Polaków i wielkich Patriotów tej właśnie... Ojczyzny! Harcerstwo jest ruchem nadziei. Nadziei..., która zerwała pęta ponad stuletnich zaborów, przetrwała okupacyjny koszmar, nie zgasła w mroku stalinowskiej nocy i trwa do dziś mimo przeciwności losu.

Wbrew zewnętrznym uwarunkowaniom, młodzież reprezentująca uczciwe postawy i motywacje stawała i staje w obronie wartości i zasad, które zaszczipili ruchowi harcerskiemu Olga i Andrzej Małkowscy.

J. Krężel

Artykuł pierwotnie publikowany był w piśmie „Harcerz tarnobrzeski”. Kwartalnik KCH ZHP Tarnobrzeg, 22 grudnia 1988, nr 4 [5], s. 13–15

HARCERSKIE SZLAKI W HARCERSKIM MIĘŚCIE

Informacje o przedsięwzięciach organizowanych z okazji odsłonięcia pomnika Andrzeja Małkowskiego w Tarnowie

IDEA

Wacław Błażejowski szczególnie wyróżnił Tarnów w swej książce, pisząc: *Spośród wielu środowisk „zarażonych” skautingiem, warto wymienić m.in. Tarnów. Gdy 5 listopada [1911 roku – przyp. M. Popiel] tu się zjawiał, stwierdził, co opisał w „Skaucie”, że praca jest prowadzona w gimnazjum i w szkole realnej. [...] Tarnów należał później do najsilniejszych ośrodków skautowych*¹. Błażejowski nie wspominał w tym miejscu, że w Tarnowie uczył się w roku szkolnym 1901/1902 Andrzej Małkowski.

Te dwa fakty spowodowały, że w liście do druha Bolesława Leonharda z Krakowa – lekarza, zasłużonego instruktora harcerskiego, propagatora abstynencji, a także historyka, który zachował bardzo wiele pamiątek po Oldze i Andrzeju Małkowskich oraz redaktora pisma „Skaut”² – pisałem przed dwudziestu pięciu laty: [...] *A może damy hasło do wystawienia pomnika Andrzejowi i Oldze Małkowskim! [...] Wydaje mi się, że jest to do zrealizowania. Pieniądze znajdą się! Jest trochę pytań do tego tematu, np. lokalizacja. Czy warto myśleć o tym?*³

Druh Leonhard otrzymał mój list w dniu, gdy przez wiele godzin przesłuchiwany był przez Służbę Bezpieczeństwa. Wtedy, w 1983 roku taki pomysł mógł się wydawać co najmniej fantastyczny. Trzeba było upływu wielu lat i wykazać się wielką cierpliwością oraz natchnąć myślą budowy pomnika wiele osób, aby pierwotna idea zaczęła się zmieniać w realny kształt.

SŁOWO

Na spotkaniu 30 kwietnia 2002 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej, przy okazji prezentacji książki

- 1 W. Błażejowski, *Z dziejów harcerstwa polskiego (1910–1939)*, Warszawa 1985, s. 32–33
- 2 „Skaut” – założony przez Andrzeja Małkowskiego w r. 1911, wychodził we Lwowie do roku 1939, wznowiony w Krakowie od roku 1989
- 3 List Marka Popiela do Bolesława Leonharda z dnia 15 stycznia 1983 r. (kopia w zbiorach autora); O liście tym przypomniał mi druh Leonhard w trakcie jednego ze spotkań w minionym roku.

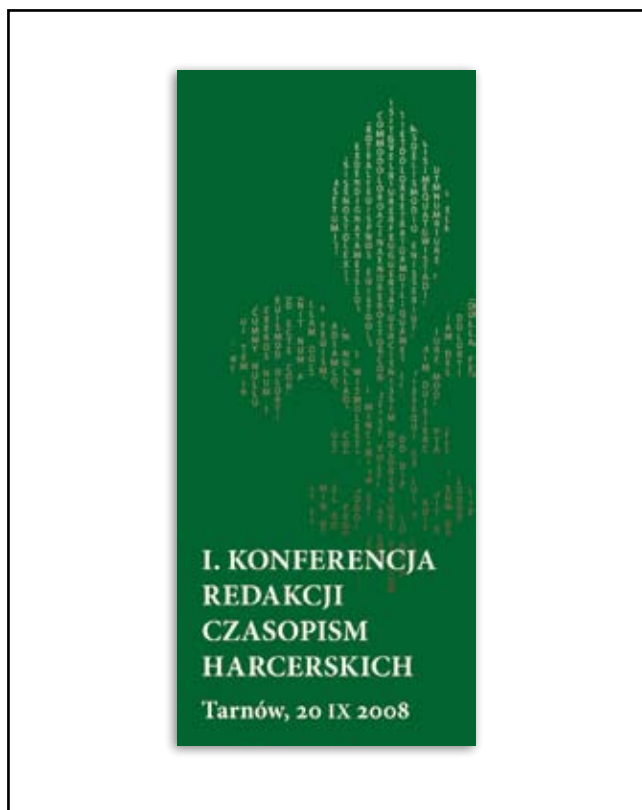


o związkach A. Małkowskiego z Tarnowem⁴, druha hm. Maria Żychowska rzuciła myśl, by uczcić bohatera nazywając jego imieniem jeden ze skwerów w Tarnowie. Stosowne pismo zostało skierowane na ręce ówczesnego przewodniczącego Rady Miejskiej w Tarnowie 22 maja 2002 roku, dokładnie w rocznicę powstania Skautingu na ziemiach polskich – wydania we Lwowie pierwszego rozkazu podpisanego przez A. Małkowskiego, powołującego do życia pierwsze cztery drużyny skautowe.

Sentencja Uchwały Rady Miejskiej w Tarnowie nr XIV/227/2003 z dnia 11 września 2003 roku brzmiała: *Skwerowi położonemu u zbiegu ulic Krakowskiej, J. Bema, W. Bandrowskiego nadaje się nazwę – Andrzeja Małkowskiego*. Rok później została zamontowana stosowna tabliczka informacyjna z nazwą skweru. Należy dodać, że obecna ulica J. Bema nazywała się przed stu laty ulicą Ogrodową, przy której, na stacji pod numerem 18, mieszkał A. Małkowski w okresie nauki w Wyższej Szkole Realnej w Tarnowie.

Po trzech kolejnych latach, w październiku 2007 roku Prezydent Miasta Tarnowa – dr Ryszard Ścigała skierował na Sesję Rady Miejskiej projekt uchwały: *w sprawie wyrażenia zgody na wzniesienie pomnika Andrzeja Małkow-*

⁴ M. Popiel, *Andrzeja Małkowskiego związki z Tarnowem. Cz. 1, Szkoła realna*, Tarnów 2001



skiego. Uchwałą nr XIII/192/2007 z dnia 25 października 2007 roku wyrażono zgodę na wzniesienie pomnika. Od tej chwili rozpoczęły bieg przygotowania do odsłonięcia pomnika.

CZYN

Wykonano kilka projektów pomnika. Ostatecznie rzeźbę w kamieniu wykonał w ubiegłym roku art. rzeźbiarz Michał Poręba. Uroczystości rozpoczną się 19 września 2008 roku o godz. 19:15 w Parku Strzeleckim przy Mauzoleum gen. J. Bema – patronie Hufca ZHP w Tarnowie. Będzie to uroczystość inauguracji Roku Harcerskiego 2008/2009 Krakowskiej Chorągwi ZHP. W jej trakcie odśpiewana zostanie cała pieśń Jerzego Brauna "Płonie ognisko" oraz zostanie pobrany spod Mauzoleum „Płomień Pokoleń”. Zostanie on złożony przy pomniku jako jeden z najważniejszych symboli harcerskich – jednoczący wszystkich swym ciepłem i blaskiem.

Odsłonięcie pomnika nastąpi w 120 rocznicę urodzin Olgi i Andrzeja Małkowskich oraz w 90 rocznicę odzyskania Niepodległości o godz. 20:15. Zanim pomnik zostanie odsłonięty, zaciągnięte zostaną przy nim warty honorowe drużyn, szczepów, hufców, szkół i Chorągwi

Podkarpackiej ZHP noszących imiona Olgi i Andrzeja Małkowskich⁵.

W kolejnym dniu, w sobotę – 20 września 2008 roku odbędą się przedsięwzięcia towarzyszące odsłonięciu pomnika. Od rana odbywać się będą zajęcia przewidziane programem Zlotu, natomiast w Tarnowskim Centrum Kultury (Rynek 5) nastąpi:

- godz. 10:15 – otwarcie wystawy planszowej: Andrzej Małkowski w Tarnowie
- godz. 10:45 – otwarcie VI Międzynarodowego Spotkania Kolekcjonerów Skautowych
- godz. 11:00 – rozpoczęcie I Konferencji Redakcji Czasopism Harcerskich.

Współorganizatorami Konferencji są: **Muzeum Harcerstwa w Warszawie, Redakcja Czasopisma SKAUT w Tarnowie, Komitet Budowy i Odsłonięcia Pomnika Andrzeja Małkowskiego, Stowarzyszenie - Muzeum Harcerskie im. Olgi i Andrzeja Małkowskich w Zakopanem**. Konferencja kierowana jest do redakcji czasopism harcerskich. Celem jest poznanie się, wymiana doświadczeń i informacji oraz dyskusja o miejscu prasy harcerskiej w obchodach 100-lecia Harcerstwa. Możliwa będzie również prezentacja dorobku wydawniczego na stoiskach przygotowanych przez poszczególne redakcje. Z uwagi na ograniczoną liczbę uczestników, organizatorzy proszą o jak najszybsze zgłaszanie się na podany niżej adres email. W zgłoszeniu prosimy podawać także adres pocztowy celem przesłania materiałów programowych i zaproszeń.

Organizowanych jest także cały szereg innych przedsięwzięć. Między innymi zostanie wmurowany kamień węgielny w cokół pomnika oraz „Kapsuła czasu”, w której znajdą się różne przedmioty pochodzące z naszych czasów: krzyż harcerski i lilijka, ziemia z Cmentarza Orłąt Lwowskich oraz kamień z ponownego otwarcia cmentarza, egzemplarze czasopism z artykułami dotyczącymi m.in. odsłonięcia pomnika, 2 zł moneta z wizerunkiem tarnowskiego ratusza. Oczekujemy na ciekawe propozycje przedmiotów mogących się znaleźć w kapsule mającej średnicę ok. 10 i długiej na 40 centymetrów. Propozycje należy przesyłać do 20 lipca 2008 roku. Przewiduje się również wytyczenie trzech harcerskich szlaków w Tarnowie: **Andrzeja Małkowskiego, Jerzego Brauna oraz Szarych Szeregów**.

M. Popiel

⁵ Organizatorzy proszą o zgłaszanie się tych środowisk na adres e-mail redakcji Skauta. Istnieje możliwość zakwaterowania w tarnowskich szkołach i innych miejscach noclegowych.

SKAUT HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE

REDAKCJA: **Lesław Dall** – Zakopane, **Wiesław Kukla** – Poznań, **Marian Miszczuk** – Warszawa, **Marek Karpiński** (grafika) – Tarnów, **Marek Popiel** (red. naczelny, odpowiedzialny i wydawca) ■ 33-100 Tarnów, ul. Krakowska 42/9 ■ tel. +48 14 656 01 34 ■ email: czasopismo.skaut@gmail.com ■ www.skaut.okay.pl ■ **SKAUT** jest bezpłatnym harcerskim pismem niezależnym ■

Wszelkie prawa zastrzeżone ©1996–2008 ■ Przedsięwzięcie o charakterze **non profit** ■ Druk: **Pirus MTL**, Tarnów